

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiełłowska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś. to Janki 1, Telefon 3-40.
CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetry przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—20 gr. za mm. Jednostop, ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
 Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio linowy, za tekstem 10-cio linowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

CZŁOWIEK — SYMBOL. Ś. P. STANISŁAW NARUTOWICZ.

W dniu 31 grudnia r. ub. pozbawił się życia w Kownie Stanisław Narutowicz rodzony brat Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej zgasłego od kuli bratobójczej i skrytobójczej o dziesięć lat wcześniej.

Stanisław Narutowicz ukończył niedawno 70 lat, lecz do ostatnich dni życia zachował młodzieńczą wrażliwość uczucia, tętno woli, lotność niepospolitego swego umysłu, oraz czułość fizyczną.

Życie i śmierć ś. p. Stanisława Narutowicza wybiegają daleko poza zainteresowania rodzinne, czy bodaj prowincjonalne. Dzieje tej jednostki, dzieje wewnętrzne duszy ludzkiej, stały się w tym wypadku symbolem spraw narodowych, przeżywanym dwunastą plemią: Litwinów i Polaków w bieżącej chwili historycznej.

Wszystko to co we współczesnym zetałgu polsko-litewskim nosi piętno przedmiotowego tragizmu dla obu zainteresowanych stron — ucieleśnieniem zostało i zaklęciem w psychice Tego człowieka; zamieniło w jego dzieje indywidualne, znaczący drogę życia i przesądziło o odcieciu w wieki.

Stąd koleje działalności obywatelskiej ś. p. Stanisława Narutowicza łącznie z okolicznościami Jego śmierci „targnęły za trzewia” zarówno polskie jak i litewskie społeczeństwo. Żmudzi w osobach tych jego przedstawicieli, którzy zachowali w sobie czujność sumienia w sprawach publicznych tych wszystkich, którzy wiedzą, że historia jest mściwa, że błędów i wynaturzeń wnoszonych przez wolę ludzką ta sroga pani nie przebacza; tych którzy uświadamiają ciężar odpowiedzialności działań i ojców za życie wnuków i synów; którzy część tej odpowiedzialności na sobie noszą.

Stanisław Narutowicz urodził się na Żmudzi, w pow. telszewskim w szlacheckim dworze wiejskim.

Należał do jednego z tych licznych łam rodów, którzy szlacheckość swą przypieczętowali szlachetnością całego życia. To był ich herb.

Należał do licznego dziś jeszcze tytułu ludzkiego w tamtych stronach, w wiodącego się psychicznie z warstwy dziejotwórczej kraju, dla którego dogmat o dwu-jedności Ojczyzny nie był pojęciem mistycznym. Odwrotnie: żył on w jego duszy całą potęgą swej uroczej prawdy. Uroczej, trudnej i pięknej.

Pięknej ponad wszystko w świecie. Iscił się w niej bowiem nakaz najwyższy dziejów; testament nieubłaganych konieczności, które kuły przez długie wieki przeszłość obu narodów i będą kuć ich przyszłość.

A to dlatego, że nie jest w mocy najbardziej nawet jaskrawych namiętności, które chwila rodzi i chwila zmiata, odwrócić kierunku w jakim płynie Niemen, ani zmienić rozsiadlenia sąsiadów, ani ich dążeń wypływających z otaczającej natury, czy z właściwości swoistych rasy, czy z liczebności.

Na ziemiach Litwy powstały całe hufce duchów takich, jakim był w skali wyższej, w odmianie najszlachetniejszej i najczciwiejszej ś. p. Stanisław Narutowicz.

Uważał się za Polaka. Dobyty kultury polskiej był jego skarbem rodzinnym i osobistym. Czuł i myślał po polsku. Był synem swego narodu. Przedstawiał typ jego warstwy dziejotwórczej w najwartościowszej odmianie.

Ale był i Litwinem równocześnie.

Czuł się synem ziemi żmudzkiej. Kościół swą bliższą ojczyznę litewską z całej duszy. Naród litewski był mu bratnim. Dole i niedole jego przeżywał jak własne. Demokratą do szpiku kości walczył od młodości o prawa dla kultury litewskiej i o prawa polityczne dla swego kraju rodzinnego, dla jego warstw ludowych.

Od przełomu dziejów Wielkiej Wojny, od r. 1917, stanął w szeregu tych, co poparli energicznie odradzającą się niepodległość Litwy. Nie przeczuwał zapewne że „wiosna ludów”, jaką przynosił uciemiężonym narodom okres powojenny zawierała w sobie trującą dla Jego ideologii politycznej; dla Jego życia osobistego, zrośniętego nierozdzielnie z Polską i Litwą, opartego na skałowaniu się tych dwu pojęć.

Tu właśnie, w dziedzinie politycznej zlewały się harmonijnie polskie i litewskie składniki Jego duszy w spójną, zwartą całość.

Klasyczne, spokojne są linie duchowości tych ludzi, których symbolem był na terenie Litwy Stanisław

Narutowicz. Imię ich — legion. W braku rodziców pomiędzy litewskimi a polskimi strunami ich istot leży moc osobista i wartość historyczna tej warstwy, jako produktu dziejów. Stop polsko-litewskich pierwiastków wytworzył szlachetny, mocny i dwujęzyczny kruszec psychiczny. Posągowe, mocarne postacie odlewały z niego życie i składały w darze obu narodom.

Sam fakt powstania rzeszy takich indywidualności jak ś. p. Stanisław Narutowicz jest w pewnym znaczeniu niemyślnym wykładnikiem dziejów. Gdyby istniała chociaż jedna istotna przyczyna w dążeniach zbratanych przed 5 wiekami narodów, to nie ukształtowałyby się typ ludzki, o jakim mowa.

Polskość w kulturze ducha, litewskość w miłości kraju i narodu otaczającego, wreszcie jednolite, ogarniające obie części wspólnej ojczyzny rozumienie i odczucie spraw politycznych — oto właściwości, które powstać mogły wyłącznie w warunkach trwałej i istotnej tożsamości intere-

sów Polski i Litwy, jako składników wspólnej nadrzędnej całości państwowości.

Ś. p. Stanisław Narutowicz (i podobni jemu) stanowią uosobienie powyższego pewnika historjograficznego. Są ucieleśnieniem prawdy, którą należy za niewzruszoną poczytywać. Tak uczy przeszłość.

Poza rozumieniem i odczuciem spraw Polski i Litwy jako pojęć idejowych, w ludziach tego pokroju jest jeszcze coś ciekawszego i ważniejszego dla historyka i psychologa: instynkt wspólnej państwowości polsko-litewskiej. Przenika on całe jestestwo tych ludzi.

Instynkt ten sygnalizuje niemyślnie, ostro i czujnie każde niebezpieczeństwo dla losów tego świata, na jaki rozciąga się jego władza: na przyszłość Polski i przyszłość Litwy.

Posiadanie intuicji historycznej różni najistotniej ludzi pochodzących z warstw politycznie twórczych od tych, którzy w szeregu długim pokoleń poprzednich nie ponosili odpowiedzialności na życie ojczyzny.

Instynkt taki jest niezastąpionym organem duchowym, dającym niekiedy widzenie rzeczy nadumysłowych, gdy mowa o jednostkach najwybitniejszych.

Ale instynkt historyczny staje się i ich tragedią osobistą czasami. Tak właśnie było w wypadku o jaki chodzi; tak było z życiem Stanisława Narutowicza.

Polak ten i patriota litewski w jednej osobie patrzył na stosunki wewnętrzne swej bliższej ojczyzny od lat piętnastu. Spozierał jak antagonizm kulturalny polsko-litewski (zjawisko historycznie konieczne, choć ciężkie dla Niego osobiste) przerzucił się do dziedziny politycznej i rozdzielił dwa narody odrodzone w bycie niezawisłym nonsensem zatargu.

Patrzył, jak zatarg ten rozrastał się, pogłębiał, urabiał oblicze duchowe młodych pokoleń Litwinów, szczerząc im nienawiść przeciwpolską, jak dogmat kultury narodowej; a nakaz zwalczania sąsiedniej Rzeczypospolitej — jako kwintesencję rozumu politycznego.

Wiedział co oznacza rozwielenie nienawiści w roli wychowawczyń narodu. Bakterje nienawiści przyćmiewają wyobraźnię, niszczą trzeźwość i bezstronność myśli, czynią z woli służkę namiętności. Wreszcie — i co jest najniebezpieczniejsze — przyćmiewają w jednostkach i zbiorowiskach instynkt zachowawczy.

I przyszła oto chwila, gdy rzeczywistość polsko-litewska zaprzeczyła najgłębszym prawdom założonym w ducha ś. p. Stanisława Narutowicza.

Usunął się wówczas od wielkiej polityki. Zacieśnił swe życie do pracy organicznej dla kraju i współobywateli, prowadzonej w gnieździe rodzinnym na odludnej wsi żmudzkiej.

Poczuł się obcym i niepożądanym, nie rozumianym i nie rozumianym. Młodzieńcze odczuwanie rzeczywistości połączone z analizą niepospolitego rozumu, zbrojnego w bogate doświadczenie 70-letniego życia — stało się zaczęty iśną katuszą.

Wiedział ponadto grozę dnia jutrzejszego swym instynktem, czujnym, zarówno jak rozumem. Oceńał, jak bezbronną staje się Jego bliższa ojczyzna, Litwa wobec niebezpieczeństwa niemieckiego, mając wszystkie swe siły związane w walce z Polską nazwaną przez polskość — nawiązaną.

W ostatnich chwilach życia, w ścisie przedgonnym wyraził prośbę, a jednak trudną dziś do zrozumienia dla większości ludzi prawdy ewangelicznej. Wypowiedział nadzieję, że po nowym zbrataniu dwu części Jego Ojczyzny nastąpi wówczas, gdy w obu narodach poddostatkim będzie ludzi osobiste bliskie doskonałości moralnej.

W takich duszach i sumieniach prawda odbijać się będzie identycznie po obu stronach polsko-litewskiej linii administracyjnej. A więc i konieczność współpracy i współobrony powróci do swej siły.

Wreszcie ból złamał płomienne serce. Rachunki z doczesnością były skończone. Duch ś. p. Stanisława Narutowicza uleciał w zaświaty....

Stała się wówczas rzecz dziwna w najbliższym dniu dla stosunków, panujących w Litwie.

Nad trumną tragicznie zmarłego p. chylili się zgodnie czoła Polaków i Litwinów.

Ani jednego zgrzytu! Wśród wielgłosu litewskich działaczy społecznych i politycznych, którzy poświęcili ś. p. Stanisławowi Narutowiczowi wspomnienie na piśmie nie było ani jednego dysonansu. Wszyscy żegnali tego Współobywatela z uczuciem głębokiej czci, uznania i jakiejś może dziwnej zadumy.

Ś. p. Gabriel Narutowicz pierwszy Prezydent odrodzonej Rzeczypospolitej wstrząsnął głęboko sumieniem rodaków, czyniąc w dziejach Polski ze śmierci swej męczennickiej groźne memento. Nakazał tą śmiercią otrząsnąć jak najrychlej z dusz spodnie, jakie do nich przyłgnęło w czasach niewoli.

Brat jego rodzony ś. p. Stanisław Narutowicz swą śmiercią tragiczną wstrząsnął być może również sumieniem obu narodów, które w sercu swem łączył i każe najlepszym ich przedstawicielom zadumać się poważnie nad tem, co się stanie z Litwą, w której dla takich synów jak On zabraknie już miejsca duchowego; zbraknie racji istnienia.

W. Wielhorski.

Mowa ministra Zawadzkiego.

POGORSZENIA NIE NALEŻY SIĘ SPODZIEWAĆ.

Przemówienie moje z listopada r. ub. o ogólnej polityce państwa, koncepcji budżetu, opracowanej przez rząd, spotkały się z niezmiernym krytykami. Zarzuty te dają się streścić do dwóch: z jednej strony że wydatki zostały zaprzepiające za wysoko, z drugiej — że dochody zostały równie za niskie. Zaprzeczam i że deficyt, który został przewidziany przez wyłożony projekt budżetu, będzie znacznie i to znacznie wyższy. Nie ludzę się, żeby sytuacja nasza była łatwa, sytuacja nasza w roku bieżącym jest trudna, jak samo trudna, jak od dwu lat. Tę trudność naszą przez dwa lata dawał sobie radę i w dalszym ciągu radę sobie damy.

Nie przedsięwzięliśmy i nie przedsięwzięjemy takich wydatków, na które nie ma pokrycia i wobec tego nigdy nie znajdowaliśmy się i nie znajdujemy się w takiej sytuacji, ażeby uciekać się do jakiegokolwiek źródła niebezpiecznych dla podstaw naszej gospodarki narodowej.

Nie będę tu analizował wydatków. Wydatki te były przedmiotem badania na szeregu posiedzeń poprzednich. Przypuszczam, że analiza ta potwierdziła to, że wszystkie wydatki, które zostały zaprzepiające, są wydatkami oszczędzającymi.

Dochody Ministerstwa Skarbu przedstawiają się jako najniebezpieczniejsze części ogólnych dochodów budżetowych. Dochody Ministerstwa Skarbu wynoszą około 86 proc., a jeżeli chodzi o wpływy z podatków, dani i monopolów, to przekraczają one 80 proc. ogólnych dochodów budżetowych. Spotkałem się w ostatnich chwilach z pesymistycznymi zastrzeżeniami na dochody społeczne. Tego pesymizmu rząd utrwał i rozporządzał, nigdy nie będzie, mając po temu podstawy. Wiem, że rok 1932 był w porównaniu z rokiem 1931 znacznie gorszy tak, jak 1931 był gorszy w porównaniu z rokiem 1930. Jednakże rozwój wydatków, idący już od jesieni, pozwala przypuszczać, że dalszego pogorszenia nie będzie, dlatego że dalszego pogorszenia nie ma w tej chwili, — jest nawet pewne polepszenie. Bardzo charakterystyczne cyfry podał nam wczoraj p. referent: cyfry opłat stempelowych. Opłaty stempelowe są rzeczywiście bardzo dobrym wskaźnikiem ogólnej sumy transakcyjnej, ogólnej masy obrotów. To też, o ile opłaty stempelowe przez te wszystkie lata zmniejszały się, o ile szły górną zmniejszały się przez pierwsze miesiące roku zeszłego, to pod koniec roku nastąpiło pewne wyraźne ustabilizowanie, a początek roku bieżącego wykazał pewien wzrost. Nie widzę objektivnych faktów, uzasadniających twierdzenie o pogorszeniu się sytuacji, widzę objektivne fakty, pozwalające przypuszczać, że jest polepszenie.

Nie mówię tu o stworzeniu dobrego konjunktury, mówię o pewnym lekkim polepszeniu. Opiaram się na następujących przesłankach: nie ma już od dłuższego czasu żadnej nadprodukcji, nie ma wytwarzania na skład.

INTERES ŻYCIA GOSPODARCZEGO I INTERES PAŃSTWA.
 Mówiąc o interesach życia gospodarczego i interesach państwa, minister wskazywał między innymi, że nie wszystko, co jest w interesie życia gospodarczego, jest w interesie państwa i odwrotnie. Kiedy stał się wobec konfliktu między interesem państwa i interesem życia gospodarczego, to nie ma dla państwa — tam wybór jest pod dyktando odzyskać. Uważam, że państwo i jego potrzeby są tak ważne i przekraczające wszystko, co można wymagać z innej strony, że tu żadnych ustępstw nie zrobiliśmy.

(oklaski). To co życie gospodarcze będzie mogło osiągnąć i co z tego będzie można na potrzeby państwa zabrać, to państwo zabrać się zdecydowanie, nie zabierze wszystkich i życia gospodarcze pozostawi dostateczną ilość czynników ożywiających dla jego rozwoju. Teraz, w okresie kryzysowym, kiedy nie będzie się utrzymywać mocy i środków państwa, w tym okresie żadnego kompromisu zrobić nie będziemy mogli i będziemy musieli w pełni tę możliwość wykorzystać.

ZALEGŁOŚCI I KWESTIA NOWYCH PODATKÓW.

Likwidacja zaległości podatkowych odbywa się dwiema drogami: z jednej strony przez umarzanie zaległości nieściągalnych, z drugiej — przez ułatwienie spłat tych zaległości, które można ściągać. W ten sposób udało się zlikwidować około 5 milionów od rocznych zaległości. Zaległości wzrastały stałe do 1 stycznia 1932 roku. Obecnie zaczyna się je również stale zmniejszać. W każdym razie przestrzegano tej zasady, że bieżące podatki muszą być spłacone. W sprawie podatku majątkowego jest odpowiedni projekt opracowany. Polega on na tem, żeby obciążenie było czystą wartością majątku, po potrąceniu wszelkich ciężarów, obciążających tę wartość, podatkiem rocznym w sumie 2 pro mil. Natomiast nie byłoby za wprowadzeniem innych podatków.

Bardzo znaczne zmniejszenie dochodów gospodarczych w roku ubiegłym każe przy-

puszczać, że wymiar podatku dochodowego będzie znacznie niższy. Zwracam uwagę, że już zostało zaprzepiających o 100 milionów mniej, niż w roku zeszłym.

DEFICYT BĘDZIE POKRYTY OPERACJAMI KREDYTOWYMI.

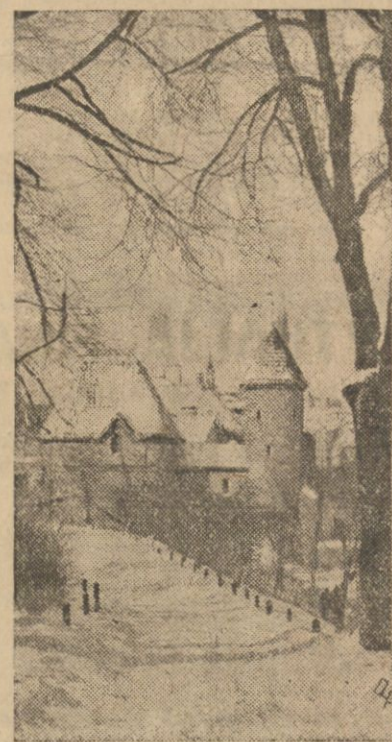
Obawiać się znaczącego deficytu niż tego, który został przewidziany, nie ma potrzeby. Te obawki, które wprowadziły referent, zmniejszają nasze dochody o trzydzieści kilka milionów. Deficyt więc, który był przewidziany ponad 361 milionów, wynosi po nad 390 milionów. Jest to bardzo ciężkie za gadanie dla ministra skarbu. Deficyt, który został zaprzepiających, przekracza możliwości, zawarte w rezerwach skarbowych.

A więc albo będziemy mogli przeprowadzić poważniejsze oszczędności (pewne źródła tych oszczędności już zostały wymienione), albo będziemy się musieli uciec do operacji kredytowych. Nie mówię tu o jakiejś wielkiej operacji kredytowej na rynkach zagranicznych.

Chodzi o sumy nieznaczące, które w formie normalnych finansowych operacji, w formie korzystnej dla lokujących pieniądza, będą mogły być najzupełniej łatwo przeprowadzone. Jeżeli chodzi o pojemność, to ta niewątpliwie zarysowuje się.

Dokumenty odnoszące się do potraktowania naszych z rządami wiedejskimi zostaną przedstawione Panom.

Z Estonji.



Widok na resztki tałińskich średniowiecznych murów fortyfikacyjnych w szacie zimowej.

Na Zamku.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś prezesa Najwyższej Izby Kontroli dr. Krzemińskiego, który złożył p. Prezydentowi sprawozdanie z bieżących prac NIK.

WARSZAWA (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 27 b. m. komitet organizacyjny święta 15-lecia Raraczki w osobie gen. Góreckiego, płk. dypl. Parafiankiego, płk. rez. dr. Stefanowskiego i ppłk. dypl. Mniszka. Komitet zaprosił p. Prezydenta na uroczystości 15-lecia, która odbędzie się dnia 16 i 17 lutego.

Ambasador Patek w Paryżu
 PARYŻ (Pat). W dniu 27 bm. przybył do Paryża ambasador RP. w Waszyngtonie Stanisław Patek.

Hołd ex-kaizerowi.

BERLIN (Pat). Z okazji przypadającej na dziś 74-ty rocznicy urodzin byłego cesarza niemieckiego Wilhelma II, przewodniczący partii niemieckojęzycznej Hugenberg, imieniem swego stronnictwa, wystąpił do Doorn telegram hołdowniczy.

Heunig uniewinniony.

STOKHOLM (Pat). Główny kontroler rachunkowości koncernu Krueger et Toht nazwiskiem Hennig został przez sąd pierwszej instancji uniewinniony ze względu na to, że — jak ustalono — odpowiedzialność za rozmaite nieprawidłowości posunięcia w rachunku wości spada osobliście na Kruegera, a nie na Henniga, który nie podejrzał, że dane operacje mają charakter przestępny.

Gen. Schleicher

delegatem Niemiec na konferencję rozbrojeniową.

GENEWA (Pat). Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłasza komunikat, według którego został powiadomiony przez delegację niemiecką, że von Papan przestał być delegatem Niemiec na konferencję rozbrojeniową, i że na czele delegacji stoi kan-

cierz Schleicher. Zwraca uwagę fakt, że komunikat ten został ogłoszony na życzenie delegacji niemieckiej akurat w dniu dzisiejszym, kiedy w Berlinie waży się losy gabinetu von Schleichera.

Reichstag zbierze się 31 stycznia.

BERLIN (Pat). Konwent senjorów Reichstagu postanowił zwołać plenum Izby na przyszły wtorek, dn. 31 bm.

Schleicher, Papan, czy kto inny?

BERLIN (Pat). „Berliner Tageblatt” omawiając sytuację polityczną, donosi, że w kołach parlamentarnych powątpiewano dziś, czy Hindenburg udzieli Schleicherowi pełnomocnictw do rozwiązania Reichstagu. W tym wypadku — podkreśla dziennik — należy oczekiwać dymisji rządu. Wybitni parlamentarzyści stronnictwa ródka: centrum, partii ludowej i chrze-

o godzinie 3 po poł. Porządek obrad tego posiedzenia przewiduje wysłuchanie deklaracji rządowej.

ścijsko-socjalnych liczą się z możliwością powrotu gabinetu Papena. Wobec małego prawdopodobieństwa powstania Papena przez narodowych socjalistów, gabinet taki byłby rządem mniejszości. Szereg rządów krajowych zwrócił się do prezydenta Rzeszy z oświadczeniem przed ponownym powołaniem kancelarstwa Papenowi.

Aresztowanie organizatorów zamachu w Brnie.

PRAGA (Pat). Według informacji z mianowanego źródła, główni winowajcy zbrodni zamachu na koszarach piechoty w Brnie Morawskiem Kobsnek i Duchoslav Gajdl zostali aresztowani przez policję jugosłowiańską.

ską w miejscowości Makarska w Dalmacji. Przedstawiciel dyplomatyczny Czechosłowacji w Białogrodzie wszedł w kontakt z związką z tem z policją jugosłowiańską.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Burze śnieżne nad Wileńszczyzną.

W dniu 27 bm. na linii kolejowej Warszawa — Grodno — Wilno szalała silna zima śnieżna. Na torach kolejowych utworzyły się wielkie zasypy śnieżne, wobec czego na zagrożone linie wysłano brygady robotnicze i plugi odśnieżne.

Pociąg pocztowy Nr. 707 w dniu wczorajszym przybył do Wilna z opóźnieniem 2 godz. 10 min.

Warunki atmosferyczne, które w znacznym stopniu nie sprzyjały normalnemu kursowaniu pociągów zaskoczyły inne pociągi na sąsiednich liniach kolejowych.

Pozatem wczoraj nad powiatem wileńskim i oszmiańskim oraz święciańskim przeszła silna zima śnieżna z wielkimi opadami. Śnieg pozasypywał drogi. Silny wicher porządkował w szeregu miejscowościach druty telefoniczne i telegraficzne oraz powracał parkany i drzewa przydrożne.

Linie tel. po pewnym czasie zostały naprawione.

Wskutek zamieci śnieżnych nie przybył też wczoraj do Wilna z Warszawy samolot pasażerski.

Tajemnica kainowej zbrodni.

Nieszczeniwy zbieg okoliczności czy rozmyślne zabójstwo?

Władze śledcze prowadzą obecnie dochożenie w sprawie zagadkowego zabójstwa mieszkańca wsi Krusielia gminy ostrowskiej, Mikolaja Sikierę.

O zabójstwo Sikierę podejrzany jest jego brat Stanisław, który w nocy z dnia 21 na 25 bm. z obciążenia karabina rosyjskiego strzelił przez drzwi do dobijającego się do jego mieszkania brata Mikolaja. Kula trafiła Mikolajowi w serce powodując natychmiastową śmierć.

Stanisława Sikierę aresztowano. Podezwał badani zeznał on, iż późno w nocy został nagle obudzony dobijaniem się do drzwi i okien domu.

Przestraszony porwał za karabin sąsiada, iż do domu usiłują wdrzeć się rabusie. Gdy na wezwanie kto się dobija nie otrzymał odpowiedzi, strzelił zabijając brata, był wówczas w stanie nieprzytomnym.

Sąsiedzi i świadkowie oświadczyli, iż bracia żyli między sobą w jaknajlepszej zgodzie i dla tego wydaje się być rzeczą nieprawdopodobną, by Stanisław miał zamordować Mikolaja, zwłaszcza gdy wszyscy potwierdzają, że nie mieli między sobą żadnych zatargów.

Dusza człowieka jest jednak wielką tajemnicą. Nie nega wątpliwości, że dalsze dochodzenie wyjaśni ponurą sprawę.

Dziwotwórcy w przyrodzie.



W parku w Siemianowicach pod Katowicami znajduje się niezwykle okaz przyrody — dwa drzewa, rosnące tuż przy sobie, z których jedno jest drzewem, a drugie — krzewem.

Co nie przejdzie u młodzieży?

„Czwartki akademickie” w „Ognisku” mają swą piękną tradycję. Występy artystyczne, chorały, mazyce, poetyckie, humor akademicki, popularnej „Żywej Gazetki” wreszcie dyskusje na tematy artystyczne i społeczne napełniały 3 sale „Ogniska” młodzieży.

Po chwilowej „stagnacji” odżyły one całokształt swą świetność. W „Ognisku” gospodarowali „demobilizacyjni”. Młodzi nawet: może silniej niż kiedy ogniskowaliśmy myśl akademicką, był terenem tak rozrywki, wysokokulturowej — artystycznej, jak dyskusji — intelektualnej. W obecnej kadencji widzimy staranie aby tradycja ta nie upadła. Czwartki odbywają się regularnie, a na temat dyskusji wybiera się kwestie aktualne i frapujące. Czemu jednak na „czwartkach” coraz ciszej?

Ostatni czwartek miał składową pogląd na stosunek starszego społeczeństwa do młodzieży i motywy akcji „starych” wśród „młodych”. Młodzi szali o tytuł czwartku — bo i tak nie o to chodziło. Czwartek miał przetrwać się w taki mały „wiecek” protestacyjny przeciw nowej ustawie o szkolnictwie wyższym. Niestety... zamiast było obecnym (niepełna jedna sala) — potrzebna „atmosfera” nie wytworzyła się. To też zaszło na repetycję argumentów wniacaczy, których się ogląda ekaedra na każdym zebraniu. Zabawne było jak ci ludzie, zwykli krzyknąć do tłumu, mówili z konieczności głosem normalnym rzeczy obliczone na krzyk, brawa, śpiewanie „nie rzucim”. Wrażenie jak w zwolnionym filmie.

Śluchało się tedy o „zamachu na rzecz, która jest własnością kogo innego... o „niebezpiecznych eksperymentach” o nauce też coś bardzo mało i mało i bezradnie. „Rumienieć życia” dawał pewien zbyt popularny wykład wicewyprzypominając, że swego czasu żył krakowski reaktor i exodus z uczelni. „Ustawa może być przejęta w Sejmie — wołał, ale nie przejdzie u młodzieży! — wydaje mi się uczelnia”. Ruchliwym ideologiem przypominano w odpowiedzi, że „Stany pamiętają jeszcze” jakto zakładał on „Myśl Mocarstwową”, jak w nadziei posady, narzucał się z ideologią „trzymania za mordę”. Powiedziano też, że można zrozumieć łaskawienie i wychodzenie z uniwersytetu w uszach człowieka o hrabiowskim nazwisku, ale młodzież jest nie zamożna i zmienny jak kobieta ideolog jej nie nabierze. Wyraził się też w sprawie młodzieży stał się jakimś kolegą który w nieudolnej i budzącej wesołość swym „regionalizmem” formie powiedział tak „na zdrowy rozum”, że trzeba nie ślać się, a „przysiąść faldę” i że niesłychane rozbrzykanie paru ostatnich lat winno być ukończonym z spokoju tych, którzy chcą się uczyć. Kolega ten dostał najwięcej braw od skąpego zresztą audytorium, które wysłuchawszy jeszcze trochę osobistych wycieczek rozszło się do domów wcale nie pod wrażeniem konieczności jakichś nowych „heroicznych” wyczynów. Był demagogi dziś już tak łatwo u młodzieży nie przejdzie. „Cheć” trzeba robić „na zamówienie” — inspirować, aranżować, postarać się... I to coraz gorzej...

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

— o —

Akcja pomocy bezrobotnym.

Bezpłatna kuchnia dla bezrobotnych.

Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia, śpiesząc w obecnym najcięższym okresie mrozów z pomocą głodnym bezrobotnym, powołał projekt uruchomienia z dniem 1 lutego br. bezpłatnej kuchni dla 800 bezrobotnych fizycznych. Punkty rozdawcze obiadów będą rozmieszczone w kilku dzielnicach miasta. Komisja kwalifikacyjna Wojewódzkiego Komitetu wezwala już na dzień 30 i 31 stycznia zakwalifikowanych na te obiady bezrobotnych w celu wydania

im biletów obiadowych.

Ciepłe ubranka dla dzieci bezrobotnych.

Komisja odzieżowa Wojew. Komitetu do Spraw Bezrobocia wydaje w bieżącym tygodniu odzież tylko dla dzieci w wieku szkolnym. Bony na wszelkiego rodzaju ciepłe ubranka i obuwanie otrzymało 50 dzieci. W liście tej są także dzieci szkół żydowskich. Rozdawnictwo odzieży dla dorosłych i dzieci w wieku przedszkolnym będzie kontynuowane od 10 lutego br.

SPORT.

WILNO NA STARCIE MISTRZOSTW HOKKEJOWYCH POLSKI.

Mistrzostwa hokejowe Polski odbędą się w Krynie w dniach 1—7 lutego. Turniej ten będzie się w 2 grupach, przyczem dwie pierwsze drużyny wejdą do półfinałów.

Grupa I — składa się z następujących drużyn: 1) Warszawa, 2) zwycięzca Poznania — Śląsk, 3) zwycięzca Torunia — Łódź.

Grupa II — 1) AZS. Warszawa, 2) Łódź, 3) Wilno i 4) Kraków.

Turnirarz Wilna w rozgrywkach jest na pierwszym miejscu — 1 lutego Wilno — Kraków, 2 lutego Wilno — AZS. Warszawa, 3 lutego Wilno — Łódź. W grupach sumuje się 10 punktów i na tej podstawie ustala się kolejność drużyn.

W dniu 5 lutego odbędą się półfinały: — zwycięzca I grupy gra z drugą drużyną II — grupy a zwycięzca II grupy spotyka się z drugą drużyną I grupy.

W dniu 6 lutego zwycięzcy półfinałów rozgrywają mecz o I i II miejsce, pokonani zaś o III i IV. Dzień 4 lutego przeznaczony jest na przerwy.

Na podstawie dotychczasowych wyników w rozgrywkach okręgowych możemy sądzić, iż kluby: Legia z Warszawy, Pogoń ze Lwowa i Ognisko z Wilna wezmą udział w turnieju w Krynie. Ognisko znajduje się obecnie w dobrej formie i na Śląsku.

W Wilnie nasz mistrz nie posiada konkurentów, ostatni mecz z P. K. S-em Ognisko wygrało walecznym 3:0, gdyż jego przeciwnik nie stawiał się. Ognisko II odnotowało miążżące zwycięstwo nad Zaksem w stosunku 13:0.

W rozgrywkach mistrzostw Ognisko gra z AZS. Pogoń i prawdopodobnie z Cracovią. Los nie był dla wilnian zbyt łaskawy, gdyż przeznaczył nam na przeciwników dwie najsilniejsze drużyny hokejowe: AZS i Pogoń. A jednak nie tracimy nadziei, iż nasz mistrz przedstawi się do półfinałów. Technicznie wilnianie stoją na dobrym poziomie, a przy dużej ambicji i rozsądnej taktyce mogą znaleźć się w liczbie czterech najlepszych zespołów Polski.

wpj.

ZAKOŃCZENIE 12-TODNIOWEGO KURSU NARCIARSKIEGO ZW. STRZELECKIEGO.

W dniu 25 l. b. r. o godzinie 18-iej odbył się w sali konferencyjnej Okr. Ośrodka W.F. walne zebranie na którym dokonano wyboru nowego zarządu oraz złożono sprawozdanie za rok 1932.

Do zarządu zostali wybrani: PP. ppłk. Wenda — prezes, Kudukis — I wiceprezes, Niciecki J. II wiceprezes, Mokłkin — skarbnik, Małec — sekretarz, pp. Karzewski, Warfel, Gwozdowski, Brun, Gryglic i Abramowicz — członkowie.

Wydział sportowy objął p. Kudukis, a wydział sędziowski — Niciecki.

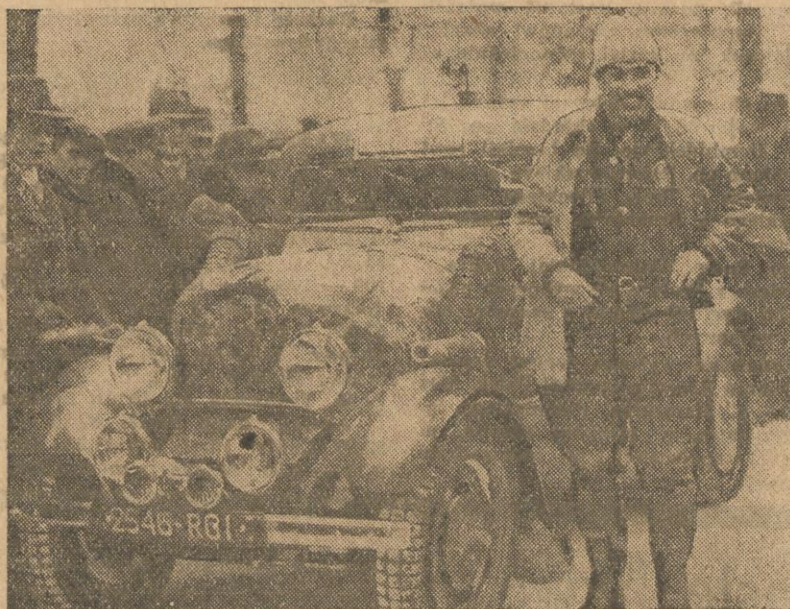
Do komisji rewizyjnej wybrano pp. kpt. Ptaszyński, p. Kobylński i p. Pilczewski.

Sprawozdanie za rok 1932 wypadło dość dobrze, mimo niekorzystających warunków atmosferycznych i finansowych.

WALNE ZEBRANIE WIL. OKR. ZW. LEK. KIEJ ATLETYKI.

W dniu 26 bm. w obecności komisji: p. plk. Frydrych, kierownik okręgowego urzę-

Zwycięzca w raidzie gwiazdowym



Na zdjęciu naszym widzimy p. Lavallette (Francja) zwycięzcę w raidzie samonadobnym do Monte Carlo, którego trasę, jak wiadomo, prowadził przez Polskę od strony pół-

nocy z Tallina i od strony wschodu horyzontu z Bukaresztu. P. Lavallette jechał na samonadobnym Pugeol.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Wielki na Pohulance. Dziś w sobotę 28 stycznia po raz 4-ty ciekawa i atrakcyjna komedia Devala „Madenoiselle” która posiada niepospolite problemy i kwestie, głęboko w psychice współczesnych społeczeństw, święta gra zespołu na bieżąco z J. Kulewską, J. Niewiadomską, J. Jasińską, S. Grodzką i W. Neubella — tworzy doskonale walewisko.

Niedziela popołudniowa. W niedzielę dnia 29 stycznia o godz. 4 po poł. dramat historyczny A. Tolstoj „Car Iwan Groźny”. — Książę Józef Poniatowski. Najbliższą premierą Teatru Wielkiego będzie sztuka historyczna D-ra Józefa Pollaka „Książę Józef Poniatowski”.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś w sobotę w dalszym ciągu efektowna operetka P. K. „Róża z Florydy”, odznaczająca się piękną muzyką oraz interesującą treścią. W roli głównej Janina Kulewska w towarzyszeniu najwybitniejszych sił artystycznych. Cena normalna. Znaki ważne.

— „Fiolet z Montmartre” jako popołudniowa w „Lutni”. Jutro w niedzielę ukaże się na przedstawieniu popołudniowym o pięknym zniżonym melodią i ogólnie lubianą operetką Kalmiana „Fiolet z Montmartre” w obsadzie premierowej z J. Kulewską w roli tytułowej. Początek o godz. 4 po poł.

— Jubileusz M. Kochanowskiego w „Lutni”. Znany i zasłużony kapelmistrz Mieczysław Kochanowski obchodzi 7 lutego jubileusz 30-letniej pracy teatralnej. Pod batutą

Jubila ujrzymy wartościowy utwór Lehara „Carawicz” w nowym opracowaniu reżyserskim M. Tatrzńskiego. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia”.

— Znaki biletowe w „Lutni”. W dalszym ciągu znaki biletowe organizacją, urzędem i stowarzyszeniem po uprzednim złożeniu imiennej listy osób, chcących korzystać z ulg biletowych. Informacje udzielane są telefonicznie 2-24 od 10—2 pp.

RADJO

SOBOTA, dnia 28 stycznia 1933 r.

11.40. Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10. Muzyka z płyt 13.40. Kom. meteor. 13.45. Poranne szkolny. 14.00. Audycja żydowska — strzelanka. 14.40. Program dzieci. 14.45. Najbardziej słysze arje operowe (płyty). 15.15. Giełda rolnicza. 15.25. Wiadomości wojenne. 15.35. Słuchowisko dla dzieci. 16.00. Nowe płyty. 16.25. Wileńskie radio. 16.40. Tereny naciarskie Huculszczyzny — odczyt. 17.00. Audycja dla chorych. 17.30. Komunikaty. 17.40. „Co przyniosła nam rocznica Wypisania” — odczyt. 17.55. Program na niedzielę. 18.00. Muzyka lekka. Wład. bieżące. D. e. muzyki lekkiej. 18.40. Tygodnik literacki. 18.55. Rozmaitości. 19.00. Codz. ode. pow. 19.10. Rozmaitości. 19.15. Recytacje utworów Jerzego Lieberta. 19.30. „Na widnokręgu”. 19.45. Prasowy dz. rad. 20.00. Godzina żywej (płyty). Wład. sport. Dod. do pras. dz. rad. Koncert. 22.05. Koncert chopinowski. 22.40. „Mój pierwszy film” — wygl. H. Buczyńska. 22.55. Kom. meteor. 23.00. Muzyka taneczna.

Scenariusze sądowe.

Tatus na plecach.

Wincenty Symonowicz mieszkaniec jednej z wsi najbliższych dochował się synka, że drugiego takiego nawet z zapiską po wsi nie znalazł.

Ojciec wdowiec, a syn kawaler, choć ma już 32 lata i ma imię Klemens. Mieszkają więc razem w jednoizbowej chałupie, bez żadnej baby, choć koło nich porządek chcą zrobić.

Zbyt długie przestawianie z jedną osobą jest zabójcze dla tak zwanej harmonii wewnątrz. Spróbujcie tak poobawować z jedną żoną przez dziesięć lat! Spróbujcie tak pomieszać z jednym kolegą przez dziesięć miesięcy razem!

Poznać wszystkie swoje wady, a czas płaszcem niepamięci pokryje i. zw. (niegdys doświadczony) dobre pierwsze wrażenie, które was naprowadziło na wspólną drogę życia. Spróbujcie, a dojdziecie prawdopodobnie do tego stanu, do którego doszedł Klemens Symonowicz, który wczoraj w Sądzie Grodzkim powiedział prostoplast:

— Ojciec mój jest złym okiem. Przeżywa mnie, znieważa. Lzy, nie daje pieniędzy (ład już 32-letni gagatek, co?) i jeszcze teraz oskarżają przed Wysoką Sprawiedliwością, co jak Bóg miły na niebie jest mi przykre. — Amen.

O co oskarżenie swego syna Klemensa, ojciec Wincenty, prosić może całą prawdę, gdyż za fałszywe zeznania grozi nietylko kara przed Bogiem, ale i przed sądem — za pływający sędzia starszego z Symonowiczem.

Syn mój sprzedaje kapuśkę, znieważa mnie, nie słucha oku swego, kradnie pieniądze i rozkazuje żebym lał na piec. Jak mam to robić? Wysoki Przedstawicielu? Zebam, pannożkami będę się na piec drapał, czy co? A i kłódki zepsuł! Zepsuł kłódki, co jeźli Sąd nie wierzy, moim w chałupie obejrzy.

— A jakich świadków ma Ojciec Wincenty, których mogli tu pod przysięgą świąt wywodzić, że wszystko co mówię jest świętą prawdą.

A oż to właśnie, że świadków tych nie mam! I jakże mogę ich mieć, kiedy nie szkam sam z synem i nikt nie widzi co ten z mną wyprowadzi. Na piec, proszę Wysokiego Sądu, każe wziąć, tam mówię „zapłuj, głupi i stary jestem niedołęga”, a potem puszę kłódki, jakich, stać może mieć świadków? A i byłbyś zupełnie nieporadnym, skoro wszystko to co mówię jest świętą prawdą.

Sąd Grodzki w składzie jednoosobowym był jednak innego zdania. Uznał, że jednak zeznania świadków byłyby tu conajmniej przydatne i postanowił Klemensa Symonowicza z zarzucać mu zbrodni (rozkrzyżować ojcu włazna na piec) uwięzić. — Os.

Najwięcej zaniedbane i zniszczone

RĘCE

udelikatnia natchmiastowo, wybiela, chroni od łuszczenia i odpręgnięcia

KREM PRAŁATÓW

PERFECTION

Do nabycia w pierwszorzędnym perfumeryjach i sklepach aptecznych.

KINA I FILMY.

CORAZ LEPIEJ!

(„Biały ślad” — kino „Rewja”)

Czy się coś narazi otworzyło w zakamarkach umysłowych świata artystycznego intelektualnego w Polsce, dość, że w tej niezmiennie ważnej i tak charakterystycznej dla współczesnego życia dziedzinie, którą jest film, od pewnego czasu rozpoczęła się żywa, ośmia, nie radykalna odmiana. Coraz to coś sygnałujemy z radością, w Polsce zacinają się znajdować się ludzie, którzy interesując się filmem umiemy patrzeć okiem obiektywu, znają film i rozumieją.

Pamiętam, kiedy małym chłopcem będąc w latarniach lasach na zimowych wycieczkach naciarskich, patrząc na te śniegowe cudna na drzewach i skałach, myślałem, wspominałem widziane w kinie krajobrazy — żeby też to kto ślinoł! Adnackie czekać na to musiałem około... dwudziestu lat...

Lepiej, oczywiście, późno niż wcale, choć wolałbym wcześniej. Doprawdy nie pojmuję co robili dotychczas te rozmaite towarzystwa petające się koło filmu w stolicy. Przecież niedługo z tych panów był w Zakopanem, choćby... u Trzaski tylko... Mógł się zeknąć choćby pośrednio, chociaż z opowiadaniem o tem, co można zrobić tam, wśród wierzchołków, co można z tego przynieść na ekran. Dopiero trzeba było jego, rdzennego zakopiańskiego generała Adama Krzeptowskiego, żeby piękno tych rzeczy zrozumiał, dojrzał i przelożył na ekran potrafił. Pamiętam go jak jeszcze małe, niewypierzone piskle w 1 zakopiańskiej drużynie harcerskiej, a potem w gimnazjum. Patrzył dziś na jego brata na ekranie i odnajdując z trudem w tej sympatycznej geście dawną, znajomą, chłopięcą twarzyczkę.

Pewno, że nie brakowało im bardzo tegich wzorów. Pamiętam te wspaniałe filmy alpejskie reż. d-ra Franca z Luisek Trenknerem i Leni Riefenstahl, jak: „Monte Santo”, „Biała Śmierć” i porywające wspaniałe obrazy ponad mroźny chmur na szczytach alpejskich „Tragedia na Mont Blanc”. Widzieliśmy też wojenny i alpejski zaręczany film „Góry w płomieniach” reż. Trenknera. Materiału porównawczego załem mało. Niezawodnie w „Białym śladzie” można dostrzec siłę sportu tych wzorów, a zwłaszcza z „Monte Santo” (zwłaszcza zawiązanie dramatu).

Jednakże różnice są tak wielkie, że bez względu na to, istnie, czy przypadkowe powtórzenia — robotę Krzeptowskiego trzeba uznać za indywidualną i twórczą, a całe dzieło za oryginalne. Przy całym rozmachu tamtych filmów, według ulubionego niemieckiego „et was kolossal”, nacisku na efekty najpotężniejszego, brak im jednak często owej pięknej gry drobiazgową (z wyjątkiem scen o wysokim napięciu dramatycznym) którą Krzeptowski przez cały czas niemal bez przerwy wygrywał. Te fragmentaryczne efekty są niekiedy przesłane i wogóle kapitalne, jeśli o wybór ich i znaczenie dla ekspresji chodzi. Nadto podkreślić trzeba bogactwo motywów zebranych w tym filmie. Poza wspaniałymi zdjęciami krajoobrazowymi Tatry, poza bardzo umiejętnym przedstawieniem ich grozy i wspaniałości w szacie zimowej, mamy tam i bardzo ładnie, bardzo charakterystycznie, choć i niewiele, stonkowane do dziś, przedstawienie folkloru podhalańskiego i, coś niecoś z samego Zakopanem i przemyślach aktorów zwierzęcych (pysny pies owczarski „Liptak”, owce, doskonałe sfotografowane, aż do tak efektownych otkarów dzikiej fauny, jak cudne kozie tatarskie. Prawie o niczym tam nie zapomnianno, bez przedławiania wszakże.

Co do wykonawców niewielekij i potrzebnego jako pewne, drobne uzupełnienie kompozycyjne w całym obrazie-dramacie, to najważniejszą ich zadaniem tutaj jest aby — nie przeszkadzać, adanie swoje zarówno co do uzupełnienia obrazu, jak i — nieprzeszkadzać, spełnili najzupełniej zadawiająco, dając niekiedy doskonałe, charakterystyczne postaci, znakomicie dopasowujące się do całości.

(sk.)

Wojłok izolacyjny

czystej sierści bez wapna i piasku

poleca fabryka „DOLNA”

Biuro: Wilno, Piłsudskiego 20, m.4

Potajemna fabryka... soli.

Onegdaj pierwszy komisarz policji został zaalarmowany wiadomością o wybuchu pożaru w sklepie Ickera Bakzańskiego w domu przy ulicy Szpitalnej 18.

Na miejsce pożaru zawezwano straż ogniwa oraz wydelegowanego posterunkowego Zygmunta Czechowicza, celem przeprowadzenia dochodzenia i ustalenia powodów pożaru.

Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia piekarki. Cheć jednak zbadać czy pożar nie przetrwał się również do piwnicy mieszczącej się pod sklepem Bakzańskiego post. Czechowicz zażądał otwarcia piwnicy. Piwnicę otwarto i oto ocom posterunkowego przedstawili się nicocekwany widok. Piwnica zawalona była skrzynkami zawierające-

mi jakiś proszek o kryształowym blasku. — Czechowicz enialist, sądził bowiem że natrafił na zakuspirowany skład sacharyny.

Przybliższym obejrzeniu okazało się jednak, iż nie była to sacharyna lecz sól. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż w piwnicy mieściła się potajemna fabryka soli-sylikatu soli. Produkowaną ją przez doładowanie rozmaitych fałszyków i trochę prawdziwej soli. W tku dalszego dochodzenia ustalono, iż fabryczka należała do niejakiego Symchy Harynowa, który wynajmując niwne oświadczył właścicielowi domu, że będzie prowadził w niej fabryczkę abramentów.

Lokal w którym mieściła się nielegalna fabryka soli opieczętowany.

Marynow zbiegł.

(e.)

(e.)

(e.)

(e.)

